Nr 27 Piątek 29 stycznia (11 lutego) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju miesięcz. 1.—, kwart. 3.—, pół 6.—, 12.—; Za granicą 1.50, 4.50, 9.—, 1?.—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Funduklejowska 26 m. 1) otwarte codziennie od 11 do 1 oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności. Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9: druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6, druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Sroda*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 rana.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Z dziejów duszy polskiej.

III.

W atmosferze, jaką wytwarza „teroryzm nierozumu“, wszelka próba sprawdzenia mądrości powag parafialnych napotyka na nieprzezwyciężone przeszkody, o kamienną ścianę uświęconych powszechną biernością komunałów rozbija się wszelka krytyka zasad i programów. Już Szujski wołał: „Polacy, jako jeden z najmłodszych narodów europejskich, ducha krytycznego nigdy nie mieli, wszystko było u nich doraźne, raptowne, namiętne“.

Zdaniem Szujskiego, głównym winowajcą była szlachta. Ona to nie znosi żadnej nad sobą wyższości, nietylko politycznej, lecz i umysłowej. „Niwelacya umysłowa jej hasłem, skutkiem nędza w edukacyi, w literaturze, w ludziach politycznych. Jakby osiągnąwszy w kraju wszystko, co osiągnąć można było, chciała wszystkie umysły dopasować do jednego strychulca.

Lecz okres niepodzielnego panowania kultury szlacheckiej należy w Polsce do przeszłości. Pomimo to wszelkie demokracye i nieskończone „-izmy“ rozszarpują między sobą smutne dziedzictwo nałogów szlacheckich. Owo budowanie teoretycznych domków z kart i szybkie zasklepianie się w tych nieznoszących najlżejszego podmuchu krytyki kleconkach jest dziś tak samo cechą właściwą wszystkim naszym ugrupowaniom umysłowym i politycznym, jak przed laty 80. Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy nie mieli „opozycyi“. Przeciwnie, mamy jej aż nadto. Lecz ta opozycya nie ma nic wspólnego z krytyką. Jest ona najczęściej zaprzeczeniem w imię jakiejś innej politycznej kleconki, traktowanej nie mniej bezkrytycznie, jako fetysz umysłowy, doskonały w swej skończonej harmonii.

Na tym teroryzmie nierozumu opierały się, a raczej obwijały się jak powój wszelkie najzgubniejsze cechy społeczeństwa polskiego w roku 1830.

Dzięki niemu tolerowano ujęcie steru przez żywioły wrogie powstaniu, później z taką samą wyrozumiałością „w imię dobra sprawy“ tłumiono głosy, oskarżające dyktatora o bezczynność i marnowanie czasu. Na nim opierało swoją władzę równie bezkrytycznie przyjmowane w pewnych sferach bezmyślne lub zbrodnicze gadulstwo kawiarniane, dzięki niemu ruch żywiołowy zmarniał do poziomu kilku ulicznych burd, za jego sprawą bezczynnie obserwowano bezmyślny „menuet wojenny“ Skrzyneckiego.

W cieniu tego olbrzymiego grzyba, tuczącego się ciałem i mózgiem narodu, wygodnie rozsiedli się „prawi ludzie, cnotliwi polacy“, jak ich co krok nazywa Barzykowski.

Oprócz kilkunastu jednostek, popleczników Nowosilcewa, nie miało społeczeństwo polskie w swem łonie takich zdecydowanych wrogów i sprzedawczyków, jacy panoszyli się w epoce rozbiorowej. Potomstwo Targowiczan było w roku 1830 bardzo nieliczne. Najbardziej niebezpiecznymi stali się dzięki atmosferze bezkrytycznego bezwładu *cnotliwi polacy.* Wszyscy ci ludzie, których losy powołują do steru, Chłopiccy i Skrzyneccy, Barzykowscy, Niemojewscy i Lelewele — wszystko to ludzie prawi, ludzie nieposzlakowanej uczciwości. Lecz z tą uczciwością łączyli *niemoc czynu*, opaczne lub zgoła zgubne dla sprawy pojęcia, chwiejność, bezradność i słabość. „I oto owi prawi ludzie z całą swą prawością, cnotą, patryotyzmem, uroczyście, z czystem sumieniem ułożyli ojczyznę po raz wtóry do grobu, nie wyczerpawszy ani części tej energii i tych środków, z jakimi sprawy bronić należało“.

A stało się to za sprawą owego teroryzmu nierozumu, który nakazywał milczenie wobec „mężów, znanych w narodzie“, zaś niezadowolonych popychał do innego przytułku nierozumu — do sal redutowych lub kawiarni warszawskich, gdzie umiano się zdobyć na również bezkrytyczne powtarzanie haseł francuskich, na negacyę bez krytyki, na awanturę uliczną, nigdy na męski i konsekwentny *czyn.*

Tylko w takiej osobliwej atmosferze mogła utrzymać się w Warszawie dyktatura Chłopickiego. W tej kilkutygodniowej epopei wojennego absolutyzmu jest na pierwszy rzut oka coś niezrozumiałego. Naród, rozmiłowany w wolności, składa dobrowolnie władzę najwyższą w ręce jednego, składa ofiarę z najdroższych swych upodobań. Lecz, uczyniwszy to, abdykuje również ze swego sądu o rzeczy. Na czynności Chłopickiego i jego bezczynność zupełnie świadomie zamyka oczy nietylko rząd, lecz i ogół. Chłopicki nie tai się ze swym wstrętem do rewolucyi, wydaje odezwę, sprzeczną z ogólnym nastrojem, tego wszystkiego uporczywie nie chce widzieć rząd, sejm, a nawet rewolucyjnie usposobiony ogół. Zachowawcy i radykali prześcigają się w nieograniczonej ufności do dyktatora. Na salach redutowych znajdują się nie mniej zdecydowani jego obrońcy, niż na posiedzeniu sejmu.

Czy można się dziwić, że w takiej sytuacyi Chłopicki odegrał swą fatalną rolę do końca, że mógł zmarnować najdroższy czas powstania, że to samo jeszcze skuteczniej i przez dłuższy czas robił Skrzynecki, że, nie czując w społeczeństwie ani owej tężyzny duchowej, która nadaje bieg wypadkom, ani owej czujności, która nieraz zapobiedz może wypaczeniu sprawy, ulegali zwątpieniu, paktowali i, zamiast walczyć, w nędzną bawili się dyplomacyę.

Tylko brakiem krytycznego sądu o rzeczach i ludziach można wytłómaczyć równie zagadkowe trwanie w składzie rządu owego wielkiego, niewątpliwie uczonego, lecz w polityce zamyślonego geografa i numizmatyka. Uosobienie przewrotności rewolucyjnej dla kolegów z pentarchii, postrach dla zachowawców, bredzących o przewrocie społecznym, był Joachim Lelewel przez cały ciąg swego urzędowania przedewszystkiem roztargnionym uczonym i chwiejnym teoretykiem.

Tacy ludzie byliby niemożliwi w innym czasie, w innych okolicznościach. Nastrój ogółu wyniósł ich na powierzchnię, dał możność utrzymać ster władzy w swem ręku, osłaniał ich błędy, przysparzał uroku ich czynom — teroryzmem nierozumu, brakiem krytycyzmu.

Jeszcze mniej zmysłu krytycznego posiadał tłum. Ulegający wrażeniom chwili, urokowi postaci marsowych, imion popularnych i tytułów, nie przestał być ów tłum warszawski do ostatniej chwili powstania materyałem lotnym i niespójnym. Instynkt klasowy już nie burzył się w nim tak namiętnie, jak w epoce rozbiorowej; świadomość narodowa, niejasna w wyższych sferach, nie mogła natchnąć tłumu wspólnością dążeń, nie mogła rozwinąć w nim sądu krytycznego o ludziach i rzeczach. Zdolny do chwilowych wybuchów, dał się porwać do burdy ulicznej po to, ażeby znów rozsypać się na drobne części i obojętnie obserwować przebieg wypadków.

Zresztą kogóż miał słuchać i za kim iść?

Nie zwracał się do niego rząd, żywiący niezmienną obawę wszelkiej ruchawki, *emeuty.* Współczesny radykalizm, odwołujący się do ludu, przemawiał do niego całkiem obcym mu językiem Wielkiej Rewolucyi, nie chciał zrozumieć do końca, że ma przed sobą nie ludność Paryża, lecz spokojny i bogobojny lud starej Warszawy. Wzajemne niezrozumienie trwało tu do końca, uniemożliwiając wszelki wpływ na lud, paraliżując wszelki ruch zbiorowy.

Idem.

Wynurzenia generała Keima.

«Tägliche Rundschau» umieściła bardzo ciekawy artykuł generała Keima, który dowodzi w nim, że obowiązkiem narodowym jest walczyć z coraz bardziej rozpowszechniającemi się w Niemczech ideami pokojowemi.

«Nie trzeba zapominać, woła generał Keim, że cała nasza przyszłość polityczna zależy od naszego zwycięstwa czy porażki w przyszłej wojnie».

Bismarck mówił po ostatniej kampanii:

«Zdobyliśmy w świecie wielki autorytet, ale łatwo go można zachwiać».

Z jednej strony są porozumienia, z drugiej Włochy, na które, w razie konfliktu, liczyć nie można. Nie powinniśmy ukrywać przed sobą, że Niemcy będą musiały ponieść prawie cały ciężar przyszłej wojny. Armia austryacka, pomimo doskonałości oficerów, składa się z czechów, słowaków, rusinów, włochów, którzy nie będą się bili z zapałem z Rosyą; zapał zaś jest czynnikiem niezbędnym w walkach obecnych.

Przykład dali japończycy.

Wreszcie jeszcze jeden ważny bardzo punkt i to, że nie my już jesteśmy narodem pod bronią, ale Francya, która, z punktu widzenia militarnego, eksploatuje siły narodu daleko bardziej od Niemiec.

Nadwyżka 25 milionów mieszkańców, jaką posiadamy w porównaniu z Francyą, nie przyniesie nam w razie wojny—wielkiego pożytku».

Projekt ziemstw w gub. białoruskich i południowo-zachodnich.

Petersburg, d. 26 stycznia.

Historya projektu.

Na wiosnę r. z., w związku z reformą wyborów do Rady Państwa, Duma zobowiązała rząd do wprowadzenia instytucyi samorządu ziemskiego na Litwie i Rusi. Projekt niniejszy jest właśnie częściowem wypełnieniem tego zobowiązania.

Na Litwie — z motywów, które zanotujemy później — ziemstwa nie będą zaprowadzone, ale na Białej Rusi i Rusi uznano je za potrzebne i nawet pilne, bo projekt przewiduje wcielenie w życie reformy już od 1/14 lipca.

Obszerny operat ministerstwa spraw wewnętrznych zaczyna się od skreślenia historyi różnych planów i zabiegów, dotyczących samorządu ziemskiego w gub. zachodnich, poczynając od roku 1863. Notatka stwierdza, że zawsze na przeszkodzie stawała obawa o opanowanie gospodarki samorządowej przez polaków. Tak było w roku 1863, tak w r. 1896, w r. 1898 i w r. 1903. W tym ostatnim roku oraz w r. 1904 wprowadzono tylko w 6 guberniach zachodnich, z wyłączeniem kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej, pewien surogat urządzeń ziemskich. Lubo zgoła niedostateczny, czynił on zadość lepiej od dawnego zarządu potrzebom gospodarstwa kraju. Swoją drogą projekt

konstatuje, że brak żywiołów społecznych z wyboru odbijał się wyraźnie na działalności nowych organów administracyi miejscowej; szczególnie uwydatniało się to w gub. kijowskiej. W ten sposób i rząd przychodził do wniosku, że mimo wszystko ziemstwa są konieczne.

Motywy projektu.

Do względów natury ekonomicznej przyłączyły się i względy znaczenia państwowego. Mianowicie wybory—czytamy w dalszym ciągu w operacie ministeryalnym—do Rady Państwa dały wynik zły, bo powołano na posłów samych polaków. Ta okoliczność zwróciła już uwagę Rady Państwa, ale nie można było jej przeciwdziałać bez zaprowadzenia ziemstw. Oto co ostatecznie zdecydowało rząd do opracowania projektu.

Następnie minister spraw wewnętrznych stwierdza, że w danej kwestyi prócz strony gospodarczej jest jeszcze — polityczna.

„Okoliczność ta wypływa z różnoplemiennego składu ludności kraju zachodniego i ze specyalnych jego losów politycznych i społecznych. Stanowiąc kraj odwiecznie rosyjski, kresy zachodnie w ciągu długiego czasu znalazły się pod panowaniem politycznem Polski i tam toczyła się ciągła walka między narodowościami rusko-prawosławną i łacińsko-polską. Na pierwszą składała się głównie masa ludności wiejskiej i duchowieństwo prawosławne, na drugą — szlachta, władająca ziemią, drobna szlachta, urzędnicy i duchowieństwo łacińskie. Pierwsza, lubo rdzenna i liczna, była ekonomicznie i kulturalnie słaba, druga, bez względu na małą swą liczebność, zajmowała dominujące położenie dzięki bogactwu, wykształceniu, organizacyi korporacyjnej, własności ziemskiej i pierwiastkowi stanowemu. Łączność tych przyczyn i związku z nietolerancyą religijną i wrogiem usposobieniem plemiennem sprowadziła systematyczne poniżenie w kraju idei prawosławno-rosyjskiej i podniesienie łacińsko-polskiej. Polskie, spolszczone i przeszłe na katolicyzm klasy ludności w takim stopniu zasłoniły przyduszoną przez nie, ale zachowującą przywiązanie do prawosławia i Rosyi masę ludności, że rząd przez długie lata po przyłączeniu kraju skłonny był patrzeć na gubernie zachodnie, specyalnie na północno-zachodnie, jak na kraj polski, pozwalał na rozwój oświaty ludowej w duchu polskim i katolickim i nawet miał zamiar połączyć wymienione gubernie ze stworzonem podówczas Królestwem Polskiem. Wypadki 1830 i 1863 r. wyjaśniły, że od wyniku walki narodowej zależy związek polityczny kraju z Rosyą. Od tego czasu rząd stanowczo wystąpił do walki z określonym i jasno uświadomionym celem paraliżowania możności polonizacyi gub. zachodnich i zapewnienia zupełnego i trwałego tryumfu zasad państwowości rosyjskiej i spojonej z niemi narodowości rosyjskiej.

„Dla osiągnięcia tego celu — czytamy dalej—środki dozoru prewencyjnego i represyjne, skierowane przeciw pojedyńczym jednostkom, uznano za niedostateczne; niezbędne były środki ogólne — prawodawcze i administracyjne; należało podnieść lud, zabezpieczywszy mu zupełną samodzielność gospodarczą, zniszczyć korporacyjną niedostępność szlachty polskiej, położyć tamę rozwojowi w kraju polskiej własności ziemskiej i stworzyć wreszcie klasę rosyjskich ziemian. Dlatego to skasowano tam wybory szlacheckie, wzbroniono przyjmowania polaków na służbę cywilną, zabroniono polakom nabywania majątków inaczej, niż w drodze spadkowej; ułatwiono nabywanie ich przez rosyan. Nie ulega wątpliwości, że wymienione zarządzenia wyjątkowe, ale państwowo niezbędne, w dużym stopniu zmniejszając w ostatnich latach w większości gubernii społeczne znaczenie żywiołu polskiego, koniecznie podtrzymują w masach ludności polskiej, szczególnie zaś w klasach posiadających, ukryte niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy i z polityki rządu rosyjskiego. Tymczasem decyzya zaprowadzenia tam ziemstw może się opierać jedynie na silnem przekonaniu o tem, że ziemstwa odpowiadają widokom państwowym. Podobnego przekonania wszakże nie możnaby mieć, gdyby w składzie ziemstwa, powołanego do zarządu sprawami niewątpliwej wagi państwowej, przeważały żywioły, znane z niezadowolenia i nawet skłonne do przeciwdziałania rządowi".

Te wszystkie względy, łącznie z przeświadczeniem się na podstawie danych cyfrowych, że bez prawodawstwa specyalnego nie uda się w gub. zachodnich zapewnić panowania żywiołu rosyjskiego, skłoniło rząd do ustanowienia przy opracowywaniu projektu ziemstw takich zasad głównych: 1) usunięcie zasady stanowej, 2) ustanowienie podziału narodowego przy wyborach, 3) zapewnienie grupom narodowym odpowiedniej ilości radnych, stosownie do ich liczebności i znaczenia gospodarczego.

Na tem polegają główne osobliwości danego projektu. Pozatem, prócz paru drugorzędnych wyjątków, stanowi on kopię urządzeń ziemskich wielkorosyjskich z r. 1890.

Usunięcie zasady stanowej projekt uważa za szczególnie ważne, ponieważ inaczej polacy mieliby w wielu guberniach ogromną przewagę, raz dlatego, że szlachty ziemiańskiej polskiej jest dużo, a powtóre— że swem wykształceniem, solidarnością i obecnością pobijaliby innych obywateli, mniej ruchliwych, mniej solidarnych i przytem często świecących nieobecnością.

Za podstawę do rozdziału ilości radnych między narodowości wzięte: odsetek ludności danej narodowości z jednej strony i odsetek wartości nieruchomości, do niej należących, z drugiej. Tak np. jeśli ludność polska stanowi 2,5% w danym powiecie, a wartość nieruchomości polskich 13,1% to na grupę polską wypada radnych—jeśli ich jest w powiecie np. 36—tylko 2,5+13,1 podzielone na 2, czyli 7,8% radnych = 3 radnym. Reszta, t. j. 33 radnych, będzie się składała z rosyan. (D. n.)

Scevinus.

„Pedagog" pruski przed sądem.

W tych dniach sąd karny w Poznaniu skazał nauczyciela wiejskiego, Küssnera, z polskiej wsi Minikowa, za znęcanie się nad uczennicą polską, Olejniczakówną, na 40 marek kary względnie 4 dni aresztu.

Sprawa ta jest dosadną ilustracyą «sprawiedliwości», którą się sądy pruskie tak przechwalać lubią. Oskarżony tłumaczył się przed sądem, że nabrał przekonania, iż Olejniczakówna rozmyślnie wzbraniała się odpowiadać w języku niemieckim i że z tego jedynie powodu traktował ją «nieco surowiej». Jakiego rodzaju było to nieco surowsze obchodzenie się z polskiem dzieckiem, wyjaśniła rozprawa. Dnia 14 stycznia wymierzył on Olejniczakównie na lekcyi rachunków cztery «łapy» (silnych uderzeń trzciną) na jedną i 8 «łap» na drugą dłoń; w kilka dni później wymierzył jej 6, dosłownie: sześć policzków całą dłonią.

Na zapytanie sędziego, czy policzkowanie uważa za odpowiedni dozwolony środek wychowawczy, odpowiedział oskarżony, że w niemieckich książkach do czytania policzek, w porę użyty, zachwala się, jako odpowiedni środek wychowawczy—przyjęty jest u ludu — on go uważa za dozwolony w koniecznej potrzebie».

Dalej 17 stycznia podczas lekcyi czytania zadał Küssner Olejniczakównie wielką liczbę razów «kijem brzozowym» przez ramiona i kark, tak, że kij się połamał. Podobną chłostę otrzymało dziewczę 19 sierpnia, a dnia 21 sierpnia miał oskarżony w nadzwyczaj brutalny sposób sponiewierać to dziecko, zadając mu 18 do 20 uderzeń kijem przez plecy i ramiona i kilka uderzeń pięścią w głowę.

Dziewczynka była po tem skatowaniu kilkanaście dni obłożnie chorą. Wezwany lekarz znalazł u niej ramiona, łopatki i plecy, okryte sińcami, i miejsca, krwią nabiegłe; lewe ramię było tak napuchłe, że pacyentka nie mogła niem władać cztery tygodnie, którego to czasu było potrzeba, aby przyszła do zdrowia.

Po dłuższej naradzie sąd wydał wyrok, brzmiący tylko—na 40 marek grzywny, względnie 4 dni więzienia.

Dodać należy, że Küssner kilkakrotnie już karany był przez swą władzę przełożoną za podobne przestępstwa.

Z prasy rosyjskiej.

Październikowcy zaczynają nie na żarty kłopotać się „niezdolnością do pracy" izby wyższej.

Październikowcy wytężają oto wszystkie siły i uchwalają prawo za prawem w Dumie (sic!), a tymczasem, jak pisze „Gołos Moskwy".

«Prawa wyznaniowe utknęły beznadziejnie w Radzie Państwa. Prawo z dnia 9 listopada również; jednem słowem wszystko, co nie jest z dziedziny kwestyi bagatelnych, spoczywa prawie bez ruchu w Radzie Państwa, a na plenarne zgromadzenia niema nawet wygotowanych projektów.

«Taką politykę niepodobna nazwać inaczej, jak świadomą obstrukcyą, która ma na celu sprowadzenie do zera całej pracy Dumy. Jest to sprawa, która posiada znaczenie fatalne dla utrwalenia nowego ustroju państwowego. W takich warunkach niemożliwą jest żadna działalność prawodawcza, prawodawstwo zatrzymuje się w miejscu. Gdzież jest wyjście z tej sytuacyi?».

Chyba niema. Trzeba się zdać na łaskę i niełaskę „lordów".

Albo... uchwalać tylko to, co jest potrzebne rządowi. Wtedy Rada Państwa stanie się napewno sprawniejszą.

„Świet" oburza się na prześladowanie partyi moskalofilskiej w Galicyi, do którego miał jakoby nawoływać metropolita Szeptycki na zjeździe ruskim we Lwowie.

«W tem wezwaniu do prześladowania rusofilów niema nic dziwnego i niespodziewanego, ponieważ inaczej nie może postępować metropolita Szeptycki zaciekły polonofil (!), separatysta ukraiński, złośliwy i nieprzebierający w środkach wróg Rosyi. Ukrainofilstwo, jako dążenie do zjednoczenia wszystkich malorusinów i utworzenia samodzielnego państwa chłopskiego olbrzymich a zarazem śmiesznych rozmiarów, coś aż od Kaukazu do Karpatów, przejawia się otwarcie w Galicyi i szerzy się potajemnie w Rosyi. Rząd austryacki traktuje ukrainofilów bez niechęci, a parlament udziela im zapomóg.

«Sytuacya partyi rusofilskiej, która nie śmie oznajmić otwarcie, że jej marzenie—to przyłączenie się do Rosyi, jest bardzo ciężką».

Istotnie sytuacya to nader dwuznaczna.

Ten sam „Swiet" występuje z bardzo charakterystycznym artykułem z powodu odczytu Weselickiego—Bożydarowicza. Oto kilka ustępów.

«Z naszej strony byłoby błędem odepchnąć wyciągniętą rękę, ale jeszcze większym błędem byłoby rzucać się ze łzami rozczulenia w objęcia nowowynalezionego przyjaciela, zapominając o ostrożności, zdobytej ciężkiem stuletniem doświadczeniem. «Ostrożność» jest tu tembardziej pożądana, że wypada nam nietylko odpowiedzieć sympatyą na sympatyę. Chodzi tu o *wybór* pomiędzy Niemcami i Anglią, co naturalnie powinno pociągnąć realne konsekwencye.

Przeciwko „przyjaźni" niemieckiej wypowiada się „Świet" dość kategorycznie.

«Śmieszną jest ta bezinteresowna przyjaźń niemców, ktorzy się wyspecyalizowali w ściąganiu daniny ze «świni rosyjskiej», którzy słowiańszczyznę uważają za najgorszego swego wroga».

Pomimo to należy się zachować z całą rezerwą.

«Niema powodów do nowych ofiar na ołtarzu nowej problematycznej przyjaźni. Z jakiej racyi mamy puszczać Anglię na synekurkę po Niemczech?»

W ostatecznej konkluzyi pisze „Świet:"

«Wybierać pomiędzy Anglią a Niemcami niema potrzeby—«i ta, i ta lepsza.» Jeżeli anglicy podążają ku nam — spotkajmy ich bez grymasów i min. Ale żadnego wylania, żadnych uczuć! Nauczek w przeszłości mieliśmy tyle, że czas już było zmądrzeć».

Zapewnie! (j.)

Bez maski.

Kto z uwagą przypatruje się teraźniejszości rosyjskiej i szeregowi „zwycięskich" czynów „prawdziwych" patryotów, którzy, w trzeciej Dumie panując, prowadzą swój naród i siebie niewiadomo dokąd, ten z trudnością musi zwalczać wrażenie, że nie śni, lub że nie patrzy na szereg zdumiewających objawów jakiejś strasznej a nieznanej choroby, która epidemicznie zagarnęła w swą moc krocie i tysiące mózgów ludzkich.

Jest to jakaś sarabanda czynów zgoła niepoczytalnych, jest to jakiś szał negacyi i niszczenia, jest to jakieś zajadłe wyrywanie kamieni z fundamentów, na których moc i życie każdego organizmu państwowego opierać się musi.

— Dokąd?... rwie się pomimowoli na usta ludzi, przytwierdzonych do taczki, którą „prowadzi" pan Puryszkiewicz i spółka...

— Dla czego, dla jakich celów wy to wszystko robicie?.. dziwi się napróżno mózg, chorobą nietknięty.

— Jak wy to wszystko wytrzymacie?.. Jaki duch złośliwy logikę waszych czynów codziennych poplątał?...

Pytań atoli takich rzucać nawet nie warto, bo szał bezmyślności należy do liczby szałów najbardziej trwałych i beznadziejnych...

Podczas gdy dokoła granic państwa świecą oczy, pożądliwości pełne, i stukają zęby z poza ust pożądaniem żeru rozchylanych—pan Szulgin zwalcza „kolonizacyę polską", pan Aleksiejew ratuje Chełmszczyznę i polskie instytucye kulturalne zamyka, p. Dubrowin „podbija" Finlandyę, p. Markow broni państwo od żydów, a książe Meszczerskij i jego sojusznicy pragnęliby za pomocą ukazów „restauracyę osiemnastego stulecia w wieku XX ym urzeczywistnić...

Flota, armia, finanse i tysiące zasadniczo niezbędnych praw społecznych, ekonomicznych i kulturalnych napróżno czekają swojej kolei, bo oto hrabia Bobrinskij 2-gi na trybunie dumskiej ze łzami w oczach domaga się „obrony rosyan, gnębionych przez polaków" i ferowania praw, za pomocą których „ludność rosyjska, byłaby zabezpieczona od zamachów na jej wiarę i narodowość... przez inorodców wewnętrznych...

Ciekawem byłoby się dowiedzieć, co myśli pan hrabia o inorodcach.. zewnętrznych i jakie środki będzie on miał do rozporządzenia gdy tę samą „wiarę i narodowość" trzeba będzie od ich napaści bronić...

Sądzę, że pan hrabia zgoła o tem nie myśli...

..Co będzie, to będzie!... A tymczasem duśmy to, co mamy pod ręką... powiada on sobie, wchodząc na trybunę parlamentarną, i tak czyni...

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej.

Radni bardzo powoli schodzą się na posiedzenie rady miejskiej dnia 28-go stycznia. Zachodzi nawet obawa, że nie będzie jej można rozpocząć.

Nakoniec około godz. 9-ej wieczorem obrady zostały zagajone.

P. Bukowiński referuje projekt przepisów, dotyczących ruchu dorożkarskiego i ładunkowego w Kijowie, poddany pod obrady przez gubernatora. Projekt odrazu napotyka się z ostrą krytyką. Największą opozycyę wywołał punkt 3, żądający, aby każdy woźnica składał poświadczenie miejscowej policyi w tem, iż nie zachodzi żadnych przeszkód pod względem moralnym ani fizycznym do tego, aby dana osoba zajmowała stanowisko powyższe.

Na utrzymanie specyalnego etatu policyi, wydającego powyższe świadectwa, gubernator zażądał od miasta 1,000 rub. rocznie. Wydatek ten wywołał protest ze strony radnych.

Inne punkty również nie zyskały ich aprobaty. Tak punkt z żądaniem, aby dorożkarz był w wieku od lat 18—60, silnej budowy—wywołał krytykę, po której postanowiono *maximum* wieku nie określać.

W końcu po dłuższej dyskusyi projekt został zmieniony do niepoznania, a na głosowaniu większość wypowiedziała się przeciw projektowi.

Na wniosek jednak p. Demczenki, p. Djakow ogłosił, iż projekt powtórnie będzie rozpatrywany na jednem z najbliższych posiedzeń rady miejskiej.

Drugą sprawą, która przyczyniła się do ożywienia zebrania, była to oferta niejakiego Leszczinera, przedsiębiorcy, który zaproponował miastu zbudować koszary dla wojsk. Warunki p. L. polegały na tem, iż miasto wydzierżawia mu place miejskie po 10 kop. sążeń na lat 36. Wszystkie budynki wznosi p. L. odnajmując je później miastu za opłatą 1,000 rubli rocznie od roty. Po upływie terminu dzierżawy, miastu przysługuje prawo przerwania jej, w każdym razie wszystkie budowle pozostają własnością przedsiębiorcy.

Warunki po bliższem rozpatrzeniu okazały się o tyle niedogodnymi dla miasta, iż rada postanowiła w zasadzie zaciągnąć pożyczkę obligacyjną na budowę koszar (pożyczka, już dawniej zaciągnięta, okazała się niewystarczającą). Projekt ten uchwalono opracować w szczegółach.

Sprawy natury gospodarczej uzupełniły program zebrania. W końcu — wybory starszego radnego, zastępującego prezydenta i wiceprezydenta miasta w czasie rozpatrywania spraw, dotyczących organów zarządu miejskiego.

Z wystawionych 3 kandydatur — pp. Smulskiego, Gołubiatnikowa i prof. Czernowa, pierwszy cofnął ją odrazu; drugi w czasie głosowania; większość 29 głosów przeciw 14, a przez to i mandat, uzyskał profesor Czernow.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 29 (11) Franciszka Salezego.

Jutro 30 (12) Martyny P. M., Sawiny P.

Wschód słońca godz. 7 m 19.
Zachód słońca godz. 5 m (8
Długość dnia godz. 9 m. 49.

— **Otwarcie wystawy obrazów.** Wczoraj o godz. 12 ej została otwarta wystawa obrazów malarzy polskich i czeskich w sali muzeum miejskiego (ul. Aleksandrowska). Otworzył wystawę prezes krakowskiego „Zera", artysta malarz Wojciech Kossak, który specyalnie w tym celu przyjechał do Kijowa. Już w pierwszym dniu wystawę zwiedziło wiele osób, co dobrze wróży o przyszłem powodzeniu wystawy.

— **Z polskiego T-wa lekarskiego.** W środę w lokalu polskiego T-wa lekarskiego odbyło się zwyczajne zebranie członków T-wa, na którem między innemi złożono sprawę z zapisu pp. Stanisławostwa Syroczyńskich na łóżko bezpłatne przy polskiem T-wie lekarskiem, oraz podniesiono projekt założenia przy T-wie szpitala.

— **Piknik.** Zwyczajem dorocznym odbędzie się 18 lutego w salach resursy kupieckiej piknik na rzecz niezamożnych studentów. Świetna tradycya tego balu, który gromadzi zawsze liczne rzesze taneczne, nietylko z Kijowa, ale i z jaknajdalszych okolic, a także cel piękny powinny pociągnąć wszystkich. Na wpisy daje każdy chętnie, tembardziej, jeśli ma w perspektywie doskonałą zabawę.

— **Z Koła Kobiet.** Przewodnicząca sekcyi miejskiej Koła kobiet polek za naszem pośrednictwem zawiadamia, że zebranie sekcyi odbędzie się w lokalu taniej kuchni (Funduklejewska 26) dnia 30 b. m. o godzinie 7 i pół.

— **Przedłużenie stanu ochrony wzmocnionej.** Stan ochrony wzmocnionej w gub. kijowskiej został przedłużony do d. 4 września 1910 r.

— **Zniesienie stanu ochrony wzmocnionej.** Stan ochrony wzmocnionej w gub. wołyńskiej i podolskiej został zniesiony.

— **Z uniwersytetu.** Onegdaj na posiedzeniu zarządu uniwersytetu rozpatrzono sprawę zapomóg i stypendyów na wydziale medycznym. 617 studentów nie opłaciło wpisu za jesienne półrocze bieżącego roku akademickiego. Osoby te zostały wydalone do czasu zapłacenia wpisu.

— **Z przyrodniczej komisyi państwowej.** Przed tygodniem powrócił prezes przyrodniczej komisyi państwowej z Petersburga z wiadomością, że ministerstwo przyjęło przychylnie system przedmiotowy, opracowany przez kijowski wydział przyrodniczy i wprowadzony w życie przed 4 laty.
Oficyalne zatwierdzenie programu nastąpi w tych dniach.

Egzaminy państwowej komisyi przyrodniczej będą się odbywały w terminie pomiędzy 10 kwietnia i 25 maja. W tym terminie będą czynne dwie komisye przyrodnicze: jedna dla tych, którzy ukończyli uniwersytet według systemu kursowego, i druga, po raz pierwszy powołana do życia, dla tych, którzy w tym roku akademickim kończą

---

78)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

Tymczasem zalutowano trumnę, którą młodzież wzięła na ramiona, i kondukt wyruszył na kolej. Za nim pociągnął olbrzymi orszak, na końcu którego wlokły się puste karety. Coraz większe tłumy płynęły środkiem ulic i chodnikami — dopiero w pobliżu mostu ci, którzy przyłączyli się tylko przez ciekawość, poczęli wracać do domów.

Do doktora Szremskiego zbliżył się Świdwicki i przez jakiś czas szli obaj w milczeniu, nie spostrzegając, że pozostają coraz bardziej w tyle orszaku.

— Pan znał nieboszczkę? zapytał doktór.

— Otocki był moim krewnym.

— Ach, panie, co to za straszna jakaś pomyłka!

A Świdwicki wybuchnął:

— To nie jest żadna pomyłka. To logiczne następstwo czasów, które nadchodzą i w których takie wypadki staną się zwykłym, codziennym biegiem rzeczy.

— Jak to pan rozumie?

— Tak, jak należy rozumieć. Ta trumna ma większy sens, niż się zdaje. To zapowiedź. Pomyłka? Nie! To tylko wypadek. Oto grzebiemy dziś harfę, która chciała grać dla ludzi, a którą podeptał brudnemi nogami motłoch... Poczekaj pan!.. Niech tak dalej pójdzie, a za dziesięć, czy dwadzieścia lat, kto wie, czy nie będziem tak grzebać nauki, sztuki, kultury, ba, całej cywilizacyi. I to nietylko u nas, ale wszędzie. Będzie nieskończony szereg takich wypadków... Mnie to zresztą wszystko jedno—to zupełnie możliwe.

Doktór żuł przez jakiś czas w milczeniu słowa Świdwickiego, wreszcie zawołał:

— Ach, oświaty, oświaty, oświaty!

Świdwicki zaś zatrzymał się, chwycił Szremskiego za klapę od surduta i potrząsnąwszy swą koźlą brodą rzekł:

— Posłuchaj pan ateisty, a przynajmniej człowieka, który z żadną religią nie ma nic do czynienia: oświata bez religii wyhoduje tylko złodziei i bandytów.

Kondukt wstrzymał się na chwilę, z powodu zapchania drogi, więc rozmawiając zbliżyli się znów do trumny; jednakże Świdwicki zniżył tylko głos, ale nie przestał gadać.

— Tak, panie... Wielu ludzi myśli tak samo jak ja, tylko nie ma odwagi głośno tego powiedzieć. Zresztą, powtarzam, że to mi wszystko jedno, bo co do nas — zginęliśmy bez ratunku. U nas są tylko wiry.. I to nie wiry na toni wodnej, gdzie poniżej jest głębia spokojna, ale wiry z piasku. Teraz wicher dmie od Wschodu i jałowy piasek zasypuje naszą tradycyę, naszą cywilizacyę, naszą kulturę — całą Polskę— i zamienia ją w pustynię, na której giną kwiaty, a żyć mogą tylko—szakale.

Tu wskazał na trumnę Maryni.

— I oto kwiat, który uwiądł. Czy pan wiesz, dlaczego ja u nich, chociaż to moje krewne, rzadko bywałem? Dlatego, żem się wstydził jej oczu.

Doszli do dworca i wyszli na peron, z którego widać było przybrany w kwiaty i w gałęzie świrków wagon.

— Jedziesz pan do Zalesina?—zapytał doktór.

— Jadę. Chcę jeszcze popatrzyć na Otocką, z którą Bóg wie co się teraz stanie. A patrz pan, jak wygląda i Groński! Dziad—co? Nie pomoże mu teraz jego łacina i jego książki.

— Ktoby tego nie odczuł—odpowiedział doktór. Krzycki również wygląda jak z krzyża zdjęty.

— Krzycki? Ale może dlatego, że małżeństwo jego podobno zerwane.

Dalszą rozmowę przerwała im orkiestra, która poczęła grać marsz pogrzebowy Szopena.

XVII.

Doktór Szremski, wróciwszy do hotelu, począł rozmyślać nad słowami Świdwickiego, które głęboko utkwiły mu w pamięci. Przed oczyma przesuwały mu się obrazy konduktu pogrzebowego i tej trumny z ofiarą, zamordowaną przez tych, dla których chciała czynić dobrze. „Tak, tak! mówił sobie: to niby pomyłka, ale podobne pomyłki są istotnie logicznem następstwem rozpętania ślepych zwierzęcych instynktów. Trzeba przyznać, że w tej chwili zlatujemy na złamanie karku do jakiejś bezdennej przepaści. I to nietylko my. — Ale czy wolno z tego wnioskować, że, jak dziś odprowadziliśmy zabitą przez motłoch pieśń, tak za lat dziesięć, dwadzieścia czy pięćdziesiąt, będziemy świadkami pogrzebu nauki, kultury i cywilizacyi? Pozornie— tak. — Najwyższy czas, żeby Bóg, który rządzi światem, złożył jakiś nowy dowód, że nim istotnie rządzi. Powinno zagrzmieć tak, żeby się aż ziemia zatrzęsła—czy co?.. Ludzkość zaczyna wstępować na drogę wprost przeciwną całej naturze... Bo całym wysiłkiem natury jest tworzyć jaknajdoskonalsze osobniki i przez nie — uszlachetniać gatunek, a ludzkość odwrotnie, zabija je tak, jak zabito tę anielską dziewczynę, lub chwyta je za włosy i ściąga z wyżyn do ogólnego poziomu. A jednakże jest to tylko pozór... Gdyby inżynierowie postanowili rozkopać wszystkie góry i uczynić ziemię tak równą i gładką, jak kula bilardowa, to przyszłoby jakieś wstrząśnienie, przyszedłby jakiś wybuch wulkanu i wytworzył nowe przepaście i nowe szczyty. O aryjskim duchu można powiedzieć to, co rozkochani w ukojonych architektonicznych liniach grecy mówili o rzymskich łukach: „łuk nigdy nie zaśnie".— Aryjski duch również. Ludzkość, która go posiada, nie potrafi płynąć do nieskończoności jedną falą, myśleć jedną myślą i żyć jedną ideą. To, co dziś jest — przejdzie. Na szczytach rozumu, uczucia i woli zrodzi się nowy wicher i spiętrzy nowe fale...

Tu myśli Szremskiego zwróciły się widocznie do rzeczy bliższych i bardziej mu leżących na sercu, gdyż począł zaciskać pięście i chodzić wielkimi, niespokojnymi krokami po pokoju:

— Czy jednak, mówił sobie—my, ostaniemy się wśród tych wstrząśnień, fal i wichrów? Wiry! wiry!... — i to piaskowe! Piasek zasypuje całą Polskę i zmienia ją w pustynię, na której żyją szakale?... Gdyby tak było, to choćby zaraz w łeb sobie strzelić.. Ciekawym, coby powiedział o tem taki Groński... Ale jemu teraz piorun strzelił w głowę i niema co z nim gadać... Giniemy bez ratunku? — Otóż nieprawda! Pod tymi wirami, które się kręcą na powierzchni naszego życia — jest coś, czego Świdwicki nie dojrzał. — Jest więcej niż gdzie indziej, bo jest bezdenna głębia cierpienia Niema poprostu na świecie większego nieszczęścia, niż nasze... U nas ludzie budzą się rano i idą z pługami w pole, idą do fabryk, do biur, za ławy sklepowe i do wszelkiego rodzaju pracy, w bólu. Idą spać w bólu. Cierpienie — to wielka bezbrzeżna, jak morze, roztocz, zaś wiry to tylko zmarszczki na tej roztoczy. A dlaczego tak cierpimy? — Przecie zaraz jutro moglibyśmy odetchnąć, moglibyśmy być szczęśliwsi Dośćby każdemu powiedzieć Jej — tej Polsce, o której Świdwicki mówi, że ginie: zanadto mnie bolisz, zanadto mi dolegasz, więc się Ciebie wyrzekam i od dziś chcę o Tobie zapomnieć. A jednak nikt tego nie mówi: — nawet taki Świdwicki, który łże, że mu to wszystko jedno— nawet tacy, którzy rzucają bomby i mordują siostry i braci! — A jeśli tak, jeśli wolimy cierpić, niż Jej się wyrzec, to gdzie nam do szakalów i gdzie Jej do zguby! Szakale szukają ścierwa, nie cierpienia! Więc ona żyje w każdym z nas, we wszystkich razem— i przeżyje wszystkie wiry na świecie. A my ściśniemy zęby i będziem cierpieć dla Ciebie, Matko, dalej—i my—a jeśli Bóg tak zechce — to i nasze dzieci i nasze wnuki — i nie wyrzeczemy się nietylko Ciebie, ale i nadziei.

Tu wzruszył się Szremski własnemi myślami, lecz w twarzy zajaśniała mu jakby zorza. Znalazł odpowiedź na te pytania, które mu wrzucił w duszę Świdwicki. Począł, chodząc, powtarzać: „Dla niczego, niktby nie chciał tak cierpieć!" — Poczem widocznie przyszło mu do głowy, że cierpieć dla Niej to jeszcze nie wszystko, bo jął zacierać ręce i zakasywać przez roztargnienie rękawy, jakby się chciał zaraz zabrać do jakiejś ważnej i pilnej roboty. Ale po chwili pomiarkował, że jest w hotelu, więc rozśmiał się tylko szczerym, zwykłym sobie śmiechem—i rzekł głośno:

— Ha!—niema rady. Trzeba jutro wracać do mojej dziury i pchać taczkę dalej...

I nagle westchnął:

— Do mojej samotnej dziury!...

Poczem, sam nie wiedział dlaczego. przypomniało mu się, co mu mówił Świdwicki, że małżeństwo Krzyckiego jest zerwane—i myśli jego poleciały, jak skrzydlate ptaki, do Zalesina.

KONIEC.

czą uniwersytet według systemu przedmiotowego.

— **Wyjazd prezydenta miasta.** Dziś prezydent m. Kijowa wyjeżdża w interesach służbowych do Petersburga. Wobec tego, że pociąg odchodzi w nocy, na dziszejszem posiedzeniu rady miejskiej p. Djakow będzie jeszcze przewodniczył.

— **Następstwa odmowy ministerstwa.** Prezydent p. Dyakow potwierdza wiarogodność pogłoski o odmowie ministerstwa przemysłu i handlu, w odpowiedzi na starania miasta o pozwolenie na kupienie transportu granitu do bruków w Szwecyi. Na zapytanie, jakie następstwa pociąga za sobą ta odmowa, p. Djakow udzielił następujących wyjaśnień:

— Z powodu odmowy bezwątpienia nastąpi zwłoka w robotach, o ile zarząd miejski nie zastosuje innych sposobów brukowania, np. mozaiką. Łomnie krajowe stanowczo nie mogą podołać zapotrzebowaniom, teraz, co prawda, została założona nowa, w okolicach Mikołajowa, i postaramy się stamtąd wziąć kamienia, ile się da, lecz będzie to bardzo nieznaczna ilość. Wobec tego trzeba będzie przedłużyć termin, w ciągu którego Kijów ma być przebrukowany, i w roku przyszłym wybrukować tylko część projektowanych ulic. Wskutek tego przedewszystkiem bez bruku pozostanie ul. Bezakowska. Odmowa ministerstwa wpłynie również i na zwiększenie się kosztów bruku. Przedsiębiorcy liczą sobie o wiele drożej za robotę, albo się zupełnie wycofują, jak tego mieliśmy przykład dzisiaj.

— **Rewizya kolei Poł. Zach.** Rewizya składów materyalnej służby w Odesie zakończyła się prędzej, niż się spodziewano, gdyż komisya podzieliła się na dwie grupy i pracowała przy pomocy rewizorów służby materyalnej kolei Południowo Zachodnich, Piskunowa i Worobiewa, oraz przedstawicieli kontroli państwowej, Sokolskiego, Smirnowa, i Zemla. Komisya przedstawiła do dymisyi zarządzającego składem opału na stacyi Odesa—towarowa, Korolewicza. Wczoraj pociągiem nr 5 o godzinie 9 min. 45 zrana komisya powróciła do Kijowa.

— **Oddanie robót brukowych.** Wczoraj w zarządzie miejskim odbyło się ostateczne współubieganie się o roboty brukowe w Kijowie w przyszłym sezonie. Stawili się pp.: Przybylski (Warszawa). Kruszewski (Kijów), Łoziński (Kijów). P. Przybylski z powodu możliwego zmniejszenia terenu robót cofnął swą deklaracyę, wobec czego współzawodnicyli pp. Kruszewski i Łoziński. Dogodniejsze warunki zaproponował p. Kruszewski, wobec czego zarząd miejski uchwalił roboty powierzyć tej firmie Decyzya zarządu miejskiego jest już ostateczną.

Ceny p. Kruszewskiego, przyjęte przez zarząd miejski, są następujące: za bruki zalewane smołą — 19 rb. 50 kop., cementem — 22 rb. 50 kop., za bruki mozaikowe 24 rb. Jeśli do podkładu betonowego zostanie użyty, zamiast granitowego, gruz z cegły, ceny zostaną zmniejszone o 1 rb. Obowiązkowy teren, który ma być zabrukowany, wynosi 5 tys. sąż. kwadr., przyczem zarządowi przysługuje prawo zmniejszenia lub zwiększenia tej przestrzeni o 30%. Bruki mozaikowe nie są objęte tym punktem umowy i zarządowi miejskiemu pozostawiono zupełną wolność dysponowania co do ich przestrzeni.

— **O unormowaniu pracy.** Grono robotników wystosowało do prezydenta miasta prośbę, aby rada miejska w czasie bieżącej sesyi rozpatrzyła projekt przepisów obowiązujących, normujących ilość godzin pracy w zakładach rzemieślniczych. Petenci wskazują na to, że projekt powyższy już od 4 ch miesięcy czeka w radzie miejskiej swej kolei.

— **Rozkaz zamknięcia linii tramwajowej.** Wczoraj wydane zostało rozporządzenie zamknięcia zwierzynieckiej linii tramwajowej, ponieważ linię otwarto bez odpowiedniego pozwolenia zarządu miejskiego. Ruch na zwierzynieckiej linii tramwajowej rozpoczął się przed 3 dniami.

— **Nieprawne opodatkowanie.** Podczas rewizyi, prowadzonej przez jednego z urzędników do specyalnych zleceń przy generał-gubernatorze na skutek skargi rewirowego, Kobzarenki, okazało się, że w cyrkule bulwarowym komisarz polecił swym podwładnym zbierać podatki na poświęcenie nowego lokalu cyrkułu. W krótkim przeciągu czasu zebrano na ten cel od mieszkańców cyrkułu kilkaset rubli.

— **Rozkaz do policyi.** We wczorajszym rozkazie do policyi polecono komisarzom policyjnym zwrócić uwagę na to, aby wagony tramwajowe nr 9, 10 i 12, jako uznane przez specyalną komisyę za uszkodzone, nie kursowały po mieście, aż do wydania specyalnego rozporządzenia.

— **W sprawie reformy policyi kijowskiej.** Niedawno powstał projekt całego szeregu reform w kijowskiej policyi miejskiej, między innemi utworzenia urzędu trzeciego pomocnika policmajstra oraz dwóch nowych cyrkułów w mieście. Jak donoszą z Petersburga częściowa ta reforma została odroczona z powodu mającej nastąpić w najbliższym czasie ogólnej reformy policyi w całej Rosyi.

— **Stan pogody.** Wczoraj w ciągu całego dnia padał deszcz. Śnieg i lód spłynęły zupełnie—na ulicach błoto.

— KRADZIEŻE. Z zakładu fryzyerskiego W. Waśkowskiego przy ul. W. Dorohożyckiej Nr 2, pracownik Aleksy Sakowicz skradł ubrania i przyborów fryzyerskich na sumę rb 106.

— W domu Nr 23 przy ul. Kuźniecznej skradziono ze strychu bieliznę adwokata J Kozincewa. Do sklepu spożywczego P. Sorokina przy ul. Funduklejowskiej 33 dobrali się złodzieje; włożyli już do worka 43 funty herbaty, ale coś im przeszkodziło, zmuszeni więc byli salwować się ucieczką.

— POD TRAMWAJEM. Na ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej tramwaj najechał na konia P. Krysztofa i tak go potłukł, że zwierzę stało się niezdolne do pracy.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Policya śledcza zaaresztowała za kradzież J. Bojkę. W domu Nr. 61 przy ul. Konstantynowskiej zaaresztowano 9 bezprawnych żydów.

— ZNALEZIENIE PROKLAMACYI. Wczoraj przy szosie Brzesko-Litewskiej w pobliżu fabryki Gretera znaleziono 10 proklamacyi ukraińskiej «Sziłki».

— ANTYSANITARNY STAN PODWÓRZA. Wczoraj komisarz cyrk. starokijowskiego spisał protokół w sprawie antysanitarnego stanu podwórza w cyrk. starokijowskim. Odpowiedzialnym za stan sanitarny tego podwórza jest zarząd miejski.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Przy ul. Żylańskiej (Nr 30) zażyła kwasu karbolowego Ewa D... «Pogotowie» odwiozło desperatkę do szpitala Aleksandrowskiego.

— Na rogu ulic Mieżygorskiej i Jarosławskiej zażył kwasu solnego Staroborskij. «Pogotowie» odwiozło Staroborskiego do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZŁODZIEJKI SKLEPOWE. Wczoraj w sklepie Slinki przy Kreszczatyku aresztowano złodziejki sklepowe: Tatianę Jefimenko, Annę Rosińską i Ryfkę Bramopolską. Onegdaj w tym samym sklepie aresztowano — Worobjewą.

Z SĄDÓW.

Obraza w druku.

Onegdaj kijowska izba sądowa rozpatrywała w drodze apelacyi sprawę redaktora odpowiedzialnego gazety «Kijewskija Wiesti» Leona Radziejowskiego, oskarżonego o obrazę w druku.

W nr. 126 gazety «Kijewskija Wiesti» z r. 1908 wydrukowano korespondencyę z powiatu czerkaskiego, dotyczącą śmilańskiego oddziału «wszechrosyjskiego związku robotników rosyjskich», w której członkowie oddziału zostali nazwani «żydojadami».

Zarząd oddziału, upatrując w tem obrazę nietylko filii śmilańskiej związku, lecz i całego «wszechrosyjskiego związku robotników rosyjskich», pociągnął do odpowiedzialności karnej redaktora rzeczonej gazety z art. 1040 kodeksu karnego—o obrazę w druku.

Inkryminowana korespondencya zawierała opis manifestacyjnej procesyi «żydojadów», uczestnicy której rozeszli się następnie po miasteczku, zaczepiali publiczność, pobili jakiegoś żyda i t. p.

Sąd okręgowy rozpatrzył tę sprawę bez udziału sędziów przysięgłych i skazał L. Radziejowskiego na 10 rubli grzywny i 2 dni aresztu domowego.

Onegdaj izba sądowa wyrok pierwszej instancyi uchyliła i sprawę przeciwko L. Radziejowskiemu umorzyła.

Bronił oskarżonego pomocnik adw. przys. Zagórski.

Sprawa prof. Ruzskiego.

Dwunasty wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał onegdaj bez udziału sędziów przysięgłych sprawę profesora politechniki kijowskiej Aleksandra Ruzskiego, oskarżonego o obrazę policyi.

Jak w swoim czasie donosiliśmy, w sierpniu roku zeszłego dokonano w mieszkaniu profesora Ruzskiego rewizyi (później został on aresztowany i przewieziony do Petersburga, skąd niedawno przywieziono go z powrotem do Kijowa na sprawę sądową, wyznaczoną na 23 b. m., została ona jednak odroczoną).

Podczas rewizyi przewrócono wszystkie schowania, zabrano korespondencye, dokumenty i fotografie.

Następnego dnia brat p. Ruzskiego podał do gubernatora skargę na postępowanie policyi. Dochodzenie w tej sprawie powierzono pomocnikowi komisarza cyrkułu starokijowskiego Osikowskiemu, temu samemu właśnie, który dokonał rewizyi, na sposób przeprowadzenia której skarżył się brat profesora. Gdy Osikowski zjawił się w mieszkaniu Aleksandra Ruzskiego, ten ostatni miał wyrazić się obraźliwie pod adresem policyi (między innemi miał napomknąć coś o «swołoczy» i «szajce złodziei»), o co też został pociągnięty do odpowiedzialności.

Sąd skazał go na 7 dni aresztu.

Obraza dowodzącego wojskami.

Mikołaj Werderowski, z zawodu pszczelarz, wydał broszurkę o pszczelarstwie i, chcąc ją rozpowszechnić pośród wojska, zwrócił się z odpowiedniem podaniem do dowodzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego.

W podaniu tem Werderowski użył zwrotu, iż «ma nadzieję, że dowodzący wojskami, który nie jest wrogiem ludu»...

Wyrazenie to zostało mu poczytane za obrazę i w rezultacie pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej.

Onegdaj sprawę tę rozpatrzył dwunasty wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych.

Skazano Werderowskiego na 25 rubli grzywny, z zamianą w razie niemożności zapłacenia na 2 dni aresztu policyjnego.

Zabójstwo na ul. Kuźniecznej.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał głośną w roku zeszłym sprawę zabójstwa na ulicy Kuźniecznej. Sprawa przedstawia się w następującem świetle:

D. 6 czerwca roku zeszłego, około godziny 1 po południu, stójkowy Czerwniczenko i jeden z agentów wydziału ochrany aresztowali na ulicy Kuźniecznej jakiegoś nieznanego człowieka. W drodze do cyrkułu nieznajomy wyrwał się z rąk stróżów bezpieczeństwa publicznego i zaczął uciekać. Stójkowy dał sygnał na trwogę i ze wszech stron zjawili się stróże i policyanci i rzucili się w pogoń za uciekającym, który zaczął strzelać do nich z browninga. Około domu Nr 5 przy ulicy Kuźniecznej zagrodziło mu drogę dwóch stróżów z domu Nr 5 i 25, którzy powalili go na ziemię. Stróż Kapelnik trzymał go za obie ręce. Nieznajomy jednak zaczął się bronić, przyczem udało mu się uwolnić rękę, w której trzymał rewolwer i dał do stróża Juliana Iwańczyka 6 strzałów, kładąc go trupem na miejscu. Nadbiegło jeszcze kilku stróżów sąsiednich kamienic, którzy obezwładnili strzelającego. W cyrkule oznajmił on, iż nazywa się Iwan Jaszczenko; znaleziono przy nim 2 magazyny do browninga i paszport. Sędziemu śledczemu opowiedział, iż był zesłany za jakieś przestępstwo polityczne do guberni archangielskiej. W roku 19 9 uciekł z miejsca zesłania i mieszkał w Kijowie za paszportem, kupionym od jakiegoś nieznajomego za 50 kop. 6 czerwca jakiś nieznajomy dał mu browning i natychmiast potem stójkowy Czerniczenko go aresztował. Zabić stróża nie miał zamiaru, starał się tylko bronić.

Na sądzie oskarżony przyznał się do zabójstwa stróża Iwańczenki, wciąż twierdząc jednak, że uczynił to bez żadnego zamiaru, niechcący. Przyjechał do Kijowa w styczniu roku zeszłego z gubernii archangielskiej, dokąd był zesłany z Sewastopola w drodze administracyjnej, jako podejrzany o nieprawomyślność polityczną. Tu nabył za 50 kop paszport na imię włościanina Antoniego Łosia i mieszkał w domu pod Nr 100 przy ulicy Żylańskiej. Siedząc 6 czerwca na ulicy Kuźniecznej, zobaczył jakiegoś nieznajomego, który wręczył mu rewolwer i dwa magazyny, prosząc, aby schował je, dopóki nie wróci. W tej chwili podszedł doń stójkowy i aresztował. Do stróża strzelał broniąc się, gdyż ten uderzył go łopatą w głowę.

Przysięgli uznali Iwana Jaszczenkę za winnego zabójstwa w stanie zapalczywości i rozdrażnienia, lecz zasługującego na względność.

Sąd skazał go na zasadzie 2 cz. 1455 art. kodeksu karnego na pozbawienie wszystkich praw stanu zesłanie do ciężkich robót na lat 6.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Sołowcowa.

«Komedya Małżeństwa» Juszkiewicza, benefis p. N. Budkiewicz.

„Komedya Małżeństwa" ma poważne defekty zarówno literackie jak i sceniczne, czyniące, że utwór ten może śmiało być nazwany niezdarzonym, ale posiada on jedną ważną zaletę: przedstawia żyda takim, jakim on jest.

Kiedy polacy i rosyanie, malując życie żydów, zawsze je idealizują czy też doprowadzają do karykatury, S. Juszkiewicz, sam będąc żydem, odtwarza stosunki żydowskie w sposób sobie właściwy, no i... niezmiernie prawdziwy.

Nie zdaje mi się jednak, aby zamożne i inteligentne mieszczaństwo żydowskie było tak opanowane erotomanią, jak to przedstawia Juszkiewicz, ale czy taka postać, jak Goldmana, nie drga życiem? Postać ta kryje pod modnym garniturem i cieniutką powłoką wątpliwej inteligencyi, pozbawioną wszelkiej kultury duszę, duszę tak zmateryalizowaną, tak brutalną, tak przesiąkniętą geszeftem, że Goldman nie potrafi zrozumieć własnych dzieci, a dla zdradzonego męża i swego przyjaciela Rozeno, który przychodzi upomnieć się o swą krzywdę, ma jedną odpowiedź—wyrzucenie go za drzwi.

Wykonanie sztuki odpowiadało zupełnie intencyom autora. Sztuka prowadzoną była w tonie skrajnie realistycznym, ale artyści, choć popychani przez autora do brutalności, ani razu w nią nie wpadli.

Na czoło zespołu wysunęli się pp. Budkiewicz, Czaruska i Tokarewa oraz pp. Duwan Torcow, Nieratow, Orłow-Czużbinin i Bersenjew. **T. M. S.**

KRONIKA POLSKA.

— **Poseł Korfanty w Herne.** Dwa zamknięte zebrania oddziałów „Zjednoczenia zaw. polskiego" odbyły się w ubiegłą środę, a mianowicie o godzinie 2-ej i o godzinie 6 i pół po poł. na sali Backa przy ul. Nowej w Herne.

Na zebrania te przybył wskutek zaproszenia poseł Korfanty, którego zebrani powitali burzą oklasków.

Wysłuchawszy nasamprzód przemówień całego szeregu mówców, którzy wskazywali na trudności przy pracy, na wyzwiska wielu sztygarów, używane wobec górników, na samowolę właścicieli kopalń i niebezpieczeństwo, grożące robotnikom ze strony kopalnianych biur wskazywania pracy, zabrał głos poseł Korfanty. W dwugodzinnem prawie przemówieniu, mówca rozwodził się o położeniu górnika, o żądaniach i staraniach Koła Polskiego celem poprawienia bytu górników i o znaczeniu i konieczności organizacyi polskiej dla robotnika polskiego.

— **Jubileusz Ignacego Matuszewskiego.** W niedzielę w południe w mieszkaniu Ignacego Matuszewskiego w Warszawie zebrało się grono przedstawicieli literatury i prasy, z delegatami Kasy literackiej oraz Stowarzyszenia literatów i dziennikarzy, w celu złożenia hołdu koleżeńskiego i życzeń znakomitemu krytykowi z racyi jego ćwierćwiekowych godów z piśmiennictwem ojczystem.

W imieniu zebranych przemawiał p. Gabryel Kempner, odpowiadał jubilat. Wśród ożywionej wymiany zdań spędzono dłuższą chwilę w serdecznym nastroju koleżeńskim

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Odnalezienie klejnotów Jasnogórskich.

Ekaterynosław.—W mieszkaniu mniszki Wierbowej wykryto złodziejską kryjówkę. Znaleziono klejnoty, pochodzące z kradzieży na Jasnej Górze.

W sprawie interpelacyi o kościół w Opolu.

Warszawa.—Pisma żywo omawiają dyskusyę w sprawie interpelacyi o kościół w Opolu. „Gazeta Warszawska" konkluduje, iż goście słowiańcy przekonają się, jak pojmowane są hasła wolności, równości i braterstwa przez neosławistów w rodzaju Bobrinskiego. Pod wrażeniem dyskusyi konferencya stanie zapewne odrazu na właściwym gruncie.

Zabiegi bractwa chełmskiego.

Warszawa.—Bractwo chełmskie zabiega, aby na terenie ewentualnej gubernii chełmskiej rosyjskie banki ziemskie rozpoczęły niezwłocznie operacye w celu nabywania majątków od polaków.

Bank handlowo przemysłowy.

Warszawa—Projekt przekształcenia Towarzystwa wzajemnego kredytu, handlu i przemysłu na bank handlowo-przemysłowy dochodzi do skutku. Kapitał początkowy—500,000 rub. Nominalna wartość akcyi—250 rb.

Oświadczenie trudowików.

Petersburg. — Trudowicy mają ogłosić motywy, z powodu których nie wezmą udziału w podejmowaniu gości francuskich

Rzekomy inspirator Bobrinskiego.

Petersburg.—Podług pogłosek wczorajszą mowę hr. Bobrinskij wygłosił po porozumieniu się z Kramarzem. Chomiakow nic nie wiedząc o tem, zażądał od Bobrinskiego, aby nie odbiegał od przedmiotu.

Reforma szkół.

Petersburg. Wiceminister oświaty Giergiewskij oświadczył w komisyi oświatowej, iż sprawa reformy średnich zakładów naukowych posuwa się bardzo powoli. O złożeniu projektu w Dumie obecnie niema nawet mowy.

Wykłady w szkołach obcoplemieńczych.

Petersburg. Na naradzie w sprawie szkół obcoplemieńczych uchwalono, iż język rosyjski wykładać mogą tylko rosyanie.

Interpelacya.

Petersburg Komisya interpelacyjna jednogłośnie przyjęła interpelacyę w sprawie agenta ochrany Chorolskiego, który w czasie rewizyi podrzucił bombę sekretarzowi związku robotników.

Petersburg—Ministerstwo spraw wewnętrznych ma uzupełnić przepisy z du. 4 marca paragrafem, dotyczącym organizacyi studenckich.

Kursy bestużewskie.

Petersburg. — Ministerstwo oświaty i sprawiedliwości uznały kursy bestużewskie za wyższe. Ministerstwo spraw wewnętrznych wypowiedziało się przeciwko temu. Rada Państwa prawdopodobnie uzna kursy za wyższe.

W sprawie dyet poselskich.

Petersburg.—Październikowcy zamierzają na dzisiejszem posiedzeniu Dumy przekazać bez dyskusyi komisyi regulaminowej projekt zawieszenia dyet posłów, usuniętych z posiedzeń Dumy. Nacyonaliści i prawica uważają to zarządzenie za obrazę godności poselskiej; lewica powątpiewa o jego skuteczności.

Obstalunki intendentury.

Petersburg.—Komisya budżetowa przyjęła preliminarz budżetowy intendentury. Szyngarew zainterpelował Szuwajewa, dlaczego wykonanie obstalunków intendentury powierzano związkowcom. Szuwajew zapewniał, że przy oddawaniu obstalunków miano na widoku interesy intendentury, a nie popierania związku.

W sprawie regulaminu Dumy.

Petersburg.—W tych dniach Duma wypowie się w sprawie uchwały senatu, zawierającej odmowę ogłoszenia regulaminu Dumy.

Audyencya.

Petersburg.—Wczoraj Stołypin był na audyencyi w Carskiem Siole.

„Filosemici".

Petersburg.—Mienszykow stwierdza, że żydzi opanowali szkoły handlowe, i oskarża członków rady zjazdów Awdakowa, Bobrinskiego i Nobela, o sympatye dla żydów.

W sprawie protestu przeciw odezwie profesorów niemieckich.

Petersburg.—Klub nacyonalistów zbiera na prowincyi podpisy osób, solidaryzujących się z protestem przeciw odezwie profesorów niemieckich.

Nieporozumienia w klubie nacyonalistów.

Petersburg.—„Ruś" donosi, iż na zebraniu klubu nacyonalistów Bałaszew wypowiedział następujące zdanie: „Nie troszczcie się o środki materyalne, dostarczę ich, ile tylko zechcecie, pod warunkiem, że nie będziecie się pytali, skąd one pochodzą". Niektórzy członkowie wnieśli z tego powodu protest i stąd powstały nieporozumienia.

Wysłanie na Syberyę.

Petersburg.—W przyszłą środę wysłani zostaną na Syberyę posłowie do drugiej Dumy Sałtykow, Zurabow i Żydelew.

Puryszkiewicz — poetą.

Petersburg. — Puryszkiewicz zamieścił w „Ziemszczynie" cyniczny wiersz o Chomiakowie.

W sprawie rewizyi u korespondenta ag. „Reutera".

Petersburg.—Podług pogłosek ambasador angielski zwrócił się do min. spraw zagranicznych Izwolskiego z zapytaniem w sprawie dokonania rewizyi u korespondenta agencyi „Reutera" w Białym Ostrowiu.

Zamysłowskij obrońcą.

Petersburg. Obrony Szulca w sprawie Bazunowa podjął się poseł do Dumy Zamysłowskij. Inni adwokaci odpowiedzieli Szulcowi odmownie.

Echa zaburzeń w seminaryach.

Petersburg. „Pet. Listok" donosi, iż rewizya dokonana przez Synod, stwierdziła, że żytomierscy seminarzyści związkowcy wydali proklamacyę, nawołujące do zaburzeń. Okazało się również, że rektor seminaryum, Wissarion, przeniesiony na inne stanowisko na prośbę ep. Antoniusza, nie przyczynił się do zaburzeń. Wissarion złożył list ep. Antoniusza, udowadniający, iż usunięto go za to, iż zwrócił się on do gubernatora z prośbą o zamknięcie organizacyi związkowców-seminarzystów.

W sprawie normy procentowej.

Petersburg. — Na naradzie przedstawicieli szkół handlowych wyjaśniono, że ministerstwo przemysłu i handlu zamierza zastosować się do okólnika w sprawie normy procentowej dla żydów w szkołach handlowych. Uchwalono opracować w szczegółach referat Awdakowa, starać się o uzyskanie dla delegacyi przedstawicieli audyencyi u Stołypina, Kokowcewa i Timaszewa oraz o wyjaśnienie na zjeździe sytuacyi finansowej szkół.

Wybuch.

Sewastopol—Podczas ćwiczeń z minami nastąpił wybuch. Kapitan Lewicki został raniony.

Intrygi cesarza Wilhelma.

Haga. — „Handelsblatt" pisze, iż podczas wojny japońskiej cesarz Wilhelm zwrócił się listownie do królowej Wilhelminy z żądaniem zbrojenia się przeciw Anglii, grożąc portów okupacyą w razie odmowy.

Różne.

Petersburg. — Członek Rady Państwa, Goworucho-Otrok wystosował list do Chomiakowa. W liście tym Goworucho-Otrok stwierdza, iż odmowa udziału w komisyi kompromisowej jest niezgodna z prawem.

Ufa. Miejscowe władze administracyjne rozpoczęły starania o zniesienie stanu ochrony wzmocnionej.

Saloniki. Eks-sultan Abdul-Hamid usiłował pozbawić siebie życia przez powieszenie się na chustce, przeszkodził mu w tem służący. Hamid, obiwszy służącego, zemdlał.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Senat odrzucił skargę kasacyjną 41 sędziów gminnych i 14 ławników gubernii płockiej, skazanych przez warszawską izbę sądową na uwolnienie ze służby i więzienie za wprowadzenie języka polskiego do procedury sądowej.

Petersburg. — Naznaczono senatorów: Neuhardt'a dla dokonania rewizyi instytucyi rządowych i społecznych w Królestwie Polskiem, Diedjulina dla dokonania rewizyi intendentury kijowskiego i odeskiego okręgu wojennego, hr. Medema — intendentury w Syberyi zachodniej, Gliszczyński go—intendentury w Syberyi wschodniej.

Petersburg. — Przy udziale Kramarza i Kalinkowa rozpoczęto naradę w sprawie organizacyi zjazdu słowiańskiego w Sofii.

Helsingfors. — Podług obliczeń z całej Finlandyi podano 771,521 głosów; w roku ubiegłym podano ogółem 846,741 głosów. Ustosunkowanie partyi od dnia wczorajszego nie uległo zmianie.

Petersburg.—O godz 10 zrana Najjaśniejszy Pan przybył do Petersburga i raczył zwiedzić pierwszy korpus kadetów. O godz. 2 m. 30 południu Najjaśniejszy Pan wyjechał do Carskiego Sioła.

Tyflis.—Dnia 28 wieczorem koło sklepów z wyrobami żelaznymi niewiadomi złoczyńcy ranili z rewolweru nafciarza Miłowa.

Suraż. — We wsi Kosiczach trzej zamaskowani złoczyńcy ograbili dom wdowy po księdzu p. Jakubowicz, zabiwszy tę ostatnią i raniąc ciężko służącą.

Petersburg. — Większością 88 głosów przeciwko 64 na prezydenta miasta obrany został kandydat stronnictwa starodumskiego, Głazunow.

Helsingfors. — Socyaliści otrzymali 810,107 głosów, starofinowie—168,891, młodofinowie—111,119, szwedomani—102,474, agraryusze — 53,035 i robotnicy chrześcijańscy—16,043. Starofinowie utracą sześć mandatów, robotnicy — jeden, socyaliści uzyskają dwa, agraryusze — cztery i szwedomani — jeden mandat.

Odesa—Specyalna komisya, wydelegowana przez ministerstwo komunikacyi, ukończyła rewizyę w składach materyalnej służby kolei Południowo-Zachodnich. Komisya wykryła nieprawidłowości w prowadzeniu rachunków i w wydawaniu kwitów; nadto stwierdziła przeładowanie składów.

Ateny. — Synod grecki skazał biskupa lariskiego, Ambrożego, na pozbawienie godności biskupa za wygłaszanie mów podburzających i wielokrotne wykroczenia przeciwko przepisom kościelnym.

Nowe ministerstwo postanowiło wstrzymać się z zaprowadzeniem monopolu aż do końca 1910 r.

Pekin.—Podpisana została umowa między Chinami i Japonią, dotycząca przewozu poczty chińskiej kolejami japońskiemi w Mandżuryi. Wzamian za to Japonii przyznano prawo otwarcia 16 filii pocztowych w Mandżuryi.

Madryt. — W nowoutworzonym gabinecie premierem został Canalihaga, tekę ministra spraw wewnętrznych objął Sagasta, tekę ministra oświaty—Romanones.

Madryt — Zmarł ambasador niemiecki, hr. Tattenbach.

Niones.—Kongres zjednoczonych socyalistów jednogłośnie potępił nowy program uzbrojeń morskich. Co zaś do taktyki podczas najbliższych wyborów, postanowiono niczem nie krępować organizacyi partyjnych podczas wyborów i balotowaniach wyborów ściślejszych.

Sztutgard.— Powódź nawiedziła okolice Wuertenberga; w wielu miejscowościach potworzyły się olbrzymie jeziora.

Paryż.—Do agencyi Havasa telegrafują z Madrytu: Upadek gabinetu nastąpił wskutek dymisyi Romanonesa, prezesa prowincyonalnego komitetu liberalnego. Romanones nie był zadowolony z przewagi republikanów w municypalności madryckiej oraz z udzielenia audyencyi dwom przywódcom stronnictwa liberalnego, którzy prosili króla, aby usunął Moreta, a na jego miejsce wybrał kogo innego ze stronnictwa liberalnego.

Manheim (Ren). — Wskutek ulewnych deszczów woda w Neckarze szybko przybiera.

Sztokholm. — Wieczorem ogłoszono biuletyn o zdrowiu króla. We dnie chory często zasypiał na krótko; co pewien czas przyjmował płyny, bóle ustały. Król czuje się osłabionym. Przebieg choroby normalny.

New-Jork.—W gmachu teatru Metropolitain zgotowano owacyjne przyjęcie Peary'emu. W uroczystości wzięło udział około 4 tys. osób. Gubernator wręczył Peary'emu czek na 10 tys. dolarów, zebranych drogą subskrypcyi. Znakomity podróżnik oświadczył, że tę kwotę ofiarowuje na zorganizowanie wyprawy amerykańskiej do bieguna południowego.

Berlin. — Sejm pruski. Na porządku dziennym projekt prawa o reformie wyborczej. Obecni są prawie wszyscy posłowie i ministrowie z prezesem rady ministrów Bettmann-Hollwegiem na czele. Przy wstąpieniu na trybunę Bettmanna na lewicy rozlegają się nieprzyjazne okrzyki, z ław prawicy wezwania, aby lewica opuściła salę posiedzeń. Minister w ciągu 1 i pół godziny uzasadniał projekt prawa. Po zakończeniu mowy przez ministra, na lewicy rozlegają się długotrwałe sykania, na prawicy huczne oklaski. Minister, wskazawszy na rezultaty praktyczne trzechstopniowego prawa wyborczego, oświadczył, że obowiązujące obecnie prawodawstwo nie posiada ani autokratycznego ani jednostronnie-plutokratycznego charakteru. Następnie Bettmann-Hollweg wskazał na podatek osobisto-dochodowy, na kapitał przeznaczony na wykupienie przez skarb kolei, na stosunek państwa do robotników oraz na rozpowszechnienie samorządu, którego pracą kulturalną Prusy pochwalić się mogą wobec całego świata. Rząd wcale nie przedkłada jednostronnych żądań konserwatywnych. Urzędnicy służą państwu, nie zaś jakiejkolwiek partyi. Obecnie parlamenty przestały już być szkołami wykształcenia politycznego. Demokratyzacya prawa wyborczego wywołuje upadek i zdziczenie zwyczajów politycznych. (Protesty na lewicy). Rząd nie cofnie się ze swego stanowiska z obawy przed soc.-demokracyą. Nakoniec minister zatrzymał się na poszczególnych punktach projektu prawa i wyjaśniał, dlaczego odrzucono głosowanie tajne.

Budapeszt. — Na wyborach uzupełniających w okręgu Iglau wybrany został minister Hieronimi.

Konstantynopol. — Pisma donoszą, iż ambasador niemiecki von Biberstein ostatecznie ustępuje z zajmowanego w Konstantynopolu stanowiska w dn. 1 marca.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—o—

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda Holenderska. Pszenica 130 zoł. 1 rb 16 — 1 rb. 17 kop., żyto 90 — 91 kop., owies nizinowy 69 — 70 kop., wiacki 67 — 68 kop. zamoskiewski 78 kop, groch 83 kop., kasza 1 rb. 17 — 1 rb. 20 kop., siemię lniane 2 rb. 15 kop.

Ryga — Pszenica 1 rb 25 kop., żyto 1 rb. 04 — 1 rb. 05 kop. owies 79 — 80 kop., makuchy lniane 1 rb. 16 — 1 rb 17 kop.

Czystopol — Żyto 116/120 zoł 78 — 79 kop., owies 76/80 zoł. 55 — 56 kop., mąka 7 rb. 85 kop., gryka 70 — 73 k., groch 73 — 75 kop.

Berlin. — Pszenica na krótki termin $222\frac{3}{4}$ mar., na dłuższy $223\frac{1}{4}$ mar., żyto na krótki termin $171\frac{3}{4}$ mar, na dłuższy $174\frac{3}{4}$ mar.; owies na krótki termin 164 mar, na dłuższy 166 mar., jęczmień ros.-dunajski 131 — 135 mar.

Gdańsk. — Pszenica 175 — 176 mkr.; owies 151 — 162 mar.; otręby pszenne 105 — 114 mar.

Hamburg — Pszenica 129 mar., żyto 136 mar., jęczmień 112 i pół mar., owies 162 — 175 mar.

NADESŁANE.

—o—

Kuryerek Odeski.

Spór o testament. Testament ś. p. Konstantego Wołodkowicza, o którym pisaliśmy w swoim czasie, jeszcze dotychczas nie jest zatwierdzony.

Obecnie jeden z krewnych zmarłego, p. Mateusz Wołodkowicz (syn Grzegorza), w osobie adwokatów p.p. Bohomolca i Szapiro wytoczył powództwo w sumie 400,000 rb. o unieważnienie testamentu, z powodu jakoby niedokładności formalnych.

Jak się zdaje, akcya ta nie będzie miała żadnego skutku, albowiem testament ś. p. Konstantego Wołodkowicza jest sporządzony rejentalnie i odpowiada wszelkim wymaganiom natury formalnej.

Nowe stypendyum. Syndyk kościoła. p. Józef Gilewicz, chcąc złożyć hołd pamięci zmarłego przed rokiem nauczyciela szkółki katolickiej przy kościele, niestrudzonego w ciągu lat 35 pracownika, ś. p. Aleksandra Jastrzębskiego, zwrócił się do zarządu katolickiego Tow. dobroczynności z deklaracyą, iż ofiarowuje 500 rubli, jako kapitał wieczysty, od którego procenty mają być wypłacane uczniom lub uczenicom szkółki podług uznania zarządu. Zapisodawca zastrzega, iż żadnych zobowiązań korzystający ze stypendyum przyjmować nie będą, wymaganemi będą jedynie dobre postępy w naukach. Kapitał ma być umieszczony w Tow. wzajemnego kredytu.

Piknik panieński odbył się w ubiegłą sobotę w „Ognisku" z wielkiem powodzeniem.

Odeskie panny, uprzykrzywszy sobie apatyę i nudy, wzięły się energicznie do pracy, to też na „pikniku panieńskim" stanęło do mazura przeszło 60 par.

Sala balowa wyglądała odświętnie i tańce trwały do rana, zakończone koło 4-ej malowniczym kotylionem... z wędkami, które zaczepiły zapewne niejedno serce (na balu tym roiło się od studentów).

Podobno panowie chcą się odwzajemnić i niedługo będziemy mieli „piknik kawalerski".

Nazwisk 60 panien, które urządziły piknik, nie wymieniamy, gdyż zajęłoby to zbyt wiele miejsca. Wystarczy zaznaczyć, że wszystkie były uprzejme i czarujące!

Z życia prowincyi.

Radomyśl, *20 stycznia 1910 r.*

Dnia 12 stycznia odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej w sprawie projektowanej linii kolejowej z Fastowa przez Radomyśl do Irszy. Zarząd miasta robił już dawniej starania w ministerstwie komunikacyi, w celu otrzymania materyałów do badań technicznych rzeczonej odnogi kolejowej. Otrzymawszy z ministeryum odpowiedź, że tylko kopie badań i planów mogą być wydane, rada miejska uchwaliła wysłać bezwłocznie do Petersburga prezydenta miasta, ażeby z zarządu budowy nowych kolei otrzymać plany w dwóch egzemplarzach. Jeden egzemplarz dostanie reprezentant grupy kapitalistów syberyjskich p. Rubinsztein, w celu rozpoczęcia starań o koncesyę na budowę — drugi egzemplarz przywiezie prezydent miasta, ażebyśmy się mogli w braku kolei bodaj planami nacieszyć i pokazać niewiernym Tomaszom, że i my coś robimy.

Dawniej, za rządów poprzedniego prezydenta, który miał dziwny wstręt do komunikacyi kolejowej i bał się lokomotywy, jak jakiejś apokoliptycznej bestyi, niktby u nas nie odważył się sprowadzać planów kolejowych do Radomyśla.

Dziś wyemancypowaliśmy się z pod tych wpływów, bo ponosimy niepowetowane straty skutkiem trzydziesto-wiorstowej odległości od kolei i zamieramy stopniowo pod względem ekonomicznym i przemysłowym.

Nareszcie doczekamy się porządnych chodników; rada miejska uchwaliła w terminie trzyletnim zamienić w mieście chodniki na możliwe do chodzenia dla ludzi. Dotąd bowiem u nas wszyscy woleli chodzić środkiem ulic, ustępując co chwila wozom i dorożkom, aniżeli narażać siebie na pewne wykręcanie nóg i kalectwo na chodnikach, wybrukowanych jakby naumyślnie ostrymi kamieniami granitowymi.

„Festina lente" powiada włoskie przysłowie; my, niestety, nawet powoli śpieszyć się nie umiemy. Po czteroletnich niezbyt fortunnych przygodach plany rozszerzenia miasta w miesiącu lutym w zeszłym roku zostały zatwierdzone. W ciągu lata na przestrzeni dziewięćdziesięciu dziesięcin wytknięto szeregi ulic i w październiku naznaczono sprzedaż pojedyńczych parceli. Utknęliśmy jednak na kilka dni przed licytacyą, bo zarząd miejski kazał kierunek ulic i plan parcelacyi zmienić. Na razie miasto zyskać na tem może, bo otrzymano kilkanaście parceli więcej, ale jedna z głównych ulic zamienioną została na ślepą, bo je t bez wylotu, co w przyszłości będzie mieć bardzo niekorzystne następstwa. W marcu zapowiedzianą jest ostateczna licytacya gruntów, o ile znów jakiś niefortunny pomysł akcyi tej nie przeszkodzi.

W najodleglejszych zakątkach naszego kraju urządzono obchody, poświęcone pamięci Juliusza Słowackiego. U nas mówiono o tem niewiele, projektowano urządzić coś w połowie stycznia, widocznie jednak zabrakło dobrych chęci, bo wkrótce nawet mówić o tem przestano.

Po wyborach do ostatniej Dumy Państwowej zjawiła się niechęć do pracy na polu działalności społecznej i narodowej, ogarnia nas apatya i znów zapadamy w długi sen zimowy poleskich niedźwiedzi.

Czumak.

Odczyt Pogodina.

Na posiedzeniu członków stronnictwa pokojowego odrodzenia w Petersburgu, w dn. 24 stycznia, odczytał pr. Pogodin referat o Chełmszczyźnie, o którym zamieściliśmy już krótką wzmiankę.

W referacie swoim nakreślił pr. Pogodin historyę powstania kwestyi wyodrębnienia Chełmszczyzny. Idea ta przyszła na świat w latach 70-ych i wyszła z głowy miejscowej administracyi i duchowieństwa. Idea wyodrębnienia, oczywiście, znalazła sobie uznanie u ówczesnych ministrów Tołstoj'a i Pobiedonoscewa. Jednak na niejednokrotne zwracanie się władz centralnych o zdanie do generał gubernatorów warszawskich, zawsze otrzymywano odpowiedź nieprzychylną dla projektu i z tego względu urzeczywistnienie jego odkładano na przyszłość. Dopiero po ukazie o tolerancyi religijnej i masowem przejściu na katolicyzm unitów, dzięki staraniom „naszych przyjaciół", a szczególnie biskupa chełmskiego, Eulogiusza, przekonanie o konieczności wyodrębnienia Chełmszczyzny zaczęło nabierać bardziej realnych kształtów, aż wreszcie się wylała w opracowaniu wniesienia do Dumy państwowej projektu o wyodrębnieniu. Jeszcze w r. 1905 biskup Eulogiusz, dowiedziawszy się o zamiarach władzy Najwyższej co do tolerancyi religijnej, chciał w ostatecznej chwili „ukaz" wstrzymać, lecz ówczesne prądy postępowe były silniejsze i ukaz został ogłoszony: „oczywiście", mówi prof. Pogodin, „trzeba było czemś innem zaznaczyć swą gorliwość i oddanie się. Zaczyna się ciągłe narzekanie na ucisk „panów i księży", zbieranie petycyi biadających nad ciężkiem położeniem narodu rosyjskiego, błagających o jaknajrychlejsze oddzielenie Chełmszczyzny w obawie przed polonizacyą kraju. Petycye owe zostały uwieńczone powodzeniem i projekt o wyodrębnieniu Chełmszczyzny wniesiono do Dumy".

W dalszym ciągu pr. Pogodin poddaje krytyce szczegóły i umotywowanie projektu.

Jak bezsensowne jest umotywowanie, widzi chyba każdy—mówi pr. Pogodin. Dość przypomnieć sobie historyę unii. Żyją jeszcze ludzie, którzy byli świadkami niesłychanych okrucieństw „apostołów", rozstrzeliwania ludu w kościołach, batożenia i tratowania końmi „upartych".

Autorowie projektu obstają przy tem, aby wyodrębnienie Chełmszczyzny można było uskutecznić jaknajprędzej, gdyż „za parę lat będzie późno i kraj ostatecznie zostanie spolonizowany". Prof. Pogodin dowodzi, że właśnie jeżeli ucisk, o którym mówią autorowie projektu, rzeczywiście jest, w takim razie niema się co obawiać o wynarodowienie rusinów, gdyż, jak dowodzi praktyka, wynarodowienie następuje wówczas, kiedy niema ucisku, a nie odwrotnie.

Co do skutków, jakie pociągnie za sobą wyodrębnienie Chełmszczyzny, to przedewszystkiem wykopie ono pomiędzy polakami i rosyanami niezgłębioną przepaść. Już obecnie na samą myśl o wyodrębnieniu, polska prasa i całe społeczeństwo, w osobie wszystkich partyi politycznych, wyraża swe oburzenie.

Pismo krakowskie „Świat Słowiański", który dotychczas był zwolennikiem ścisłej przyjaźni polaków z Rosyą, obecnie w jednym ze swych wstępnych artykułów wyraża się nadzwyczaj sceptycznie o rosyjskiem społeczeństwie i kulturze. Po dokonaniu faktu, który polacy nazywają IV podziałem Polski, nawet marzyć nie będzie można o pogodzeniu się polaków i rosyan, a idea jedności słowian zostanie zupełnie pogrzebana.

Drugim skutkiem reformy będzie ostateczna polonizacya kraju, gdyż rusini katolicy, prześladowani narówni z polakami i uważający się obecnie za „braci polaków w cierpieniu", zupełnie się spolszczą.

Wreszcie oddzielając Chełmszczyznę i nie dając jej praw do narodowego rozwoju, lecz rusyfikując ją, Rosya uzbroi przeciwko sobie nietylko polaków, lecz i rusinów. W ten sposób na granicy z Austryą powstanie kraj, wrogo usposobiony przeciw Rosyi.

Patryota rosyjski—mówił pr. Pogodin—nie powinien pozwolić na wynarodowienie rusinów, które będzie bardzo możliwe po wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

Należy powstrzymać polonizacyę Chełmszczyzny, lecz środkiem do tego powinny być nie obecne projekty, ale rozbudzanie samego poczucia narodowego wśród rusinów.

Po odczycie wywiązała się zajmująca dyskusya. P. Rajewski (czł. partyi odr. pokoj.) nie podziela obaw prof. Pogodina co do skutków wyodrębnienia, ani nie sądzi również, aby miało ono, jako zgwałcenie traktatu wiedeńskiego, wywołać dyplomatyczne komplikacye. Co się zaś tyczy polaków, to w imię przyśpieszenia reform (samorządu Kr. Polskiego) powinni oni sprzyjać nietylko wyodrębnieniu Chełmszczyzny, które mówca uznaje za słuszne, lecz oddzieleniu i przyłączeniu do Litwy tej części gub. suwalskiej, którą zamieszkują litwini. Katolicyzm na wyodrębnieniu też nic nie ucierpi, gdyż agitacya księży nie dopuści do przejścia na prawosławie. Jednak mówca jest zdania, że zamiast tworzenia nowej gubernii, lepiej byłoby niektóre powiaty, np. hrubieszowski i zamojski, przyłączyć do wołyńskiej, inne do grodzieńskiej gub., jako etnograficznie jednakowe.

Doskonałą odprawę p. Rajewskiemu dali obecni na odczycie posłowie Parczewski i Dymsza.

Poseł Parczewski obala twierdzenie p. Rajewskiego co do identyczności pod względem etnograficznym Wołynia i pow. zamojskiego i hrubieszowskiego. Jak wykazują urzędowe dane statystyczne, którym nawet sam rząd nie dowierza, prawosławnych jest tam tylko 10 proc.

W wyodrębnieniu poseł Parczewski widzi jedynie „bojowy" akt, skierowany przeciwko kardynalnym prawom narodu polskiego, przeciw jego kulturalnej samoistności. Ucierpią na tem przedewszystkiem miejscowi mieszkańcy tak pod względem ekonomicznym, jak i narodowo-kulturalnym, gdyż do kraju, gęsto zaludnionego przez miejscową ludność, będą eksportowani z mniej zaludnionych stron przybysze. Ten środek mówca nazywa ekonomicznym absurdem. Na niedopuszczeniu języka polskiego w początkowych szkołach stracą nietylko urzędowi polacy, lecz i prawosławni, używający polskiego języka w domu, których w Chełmszczyźnie jest dużo, nie będą mieli możności uczenia się języka ojczystego. Mówca zgadza się z prelegentem, że wyodrębnienie doprowadzi do polonizacyi kraju i wskazuje, jako przykład, działalność gen. Gromeko, który swojemi prześladowaniami unitów najlepiej przyczynił się do ich uporczywości. Wreszcie wyodrębnienie Chełmszczyzny będzie moralną raną dla polaków, raną, której nic zaleczyć nie zdoła, i doprowadzić może do przewrotu.

Następnie przemawiał poseł Dymsza, który przykładami stwierdził szalbierstwo podczas podpisywania petycyi o wyodrębnieniu oraz gwałtach nad polakami. Mówca konstatuje, że wszelka akcya przeciwko polakom połączona jest ściśle z polityką filoniemiecką Rosyi, a tymczasem polacy, obdarzeni prawami, umożliwiającemi im rozwój narodowy, byliby jaknajlepszym środkiem antygermańskim.

Lecz, niestety, przez swą krótkowzroczność obecny gabinet tego nie widzi, lecz zadaje coraz to nowe ciosy polskiemu narodowi i zmusza go do wrogiego stosunku względem rosyjskiego społeczeństwa.

Poseł D. przypuszcza, że Duma uchwali projekt o wyodrębnieniu, jednak lepsza część rosyjskiego społeczeństwa powinna zamanifestować swój stosunek do tego, urządzając zebrania, drukując w gazetach odezwy i t. p.

Na zakończenie przemawiał jeszcze prelegent, poczem prezydujący p. Jefremow posiedzenie zamknął.

Bal etnograficzny.

W piątek 22 b. m. odbył się w Petersburgu w sali Zebrań Szlacheckich bal etnograficzny, urządzany przez Tow. uniwersytetów ludowych. Polacy z inicyatywy gen. Babiańskiego wzięli w balu tym udział.

Pawilon polski, przedstawiający chatę i wieś polską, wyglądał bardzo ciekawie i nosił charakter odrębnie narodowy; dekorowali go pp. Mazurowski i Piotrowicz z pomocą inżyniera p. Lejko. Sprzedawano w nim miód staropolski i pierniki oraz specyalnie sprowadzone pocztówki z pięknymi widokami i typami ludowymi polskimi.

Przed balem orszak polski z gen. A. Babiańskim, p. J. Zaleską i p. Mazurowskim składał wizyty w pawilonach: ukraińskim, syberyjskim, białoruskim i litewskim, gdzie gości polskich podejmowano niezwykle owacyjnie, poczem przedstawiciele pawilonów wymienionych byli znów ze staropolską gościnnością podejmowani w naszym pawilonie.

Publiczność doborowa wszelkich narodowości wypełniła salę po brzegi, i tylko dzięki doskonałej organizacyi zachowano porządek; w przedsionku stały tłumy osób, napróżno wyczekując na bilety wejściowe, których całkiem zabrakło.

Obszerny program obejmował pieśni, tańce i utwory muzyczne.

Szczególniej cieszyły się powodzeniem pieśni ukraińskie, tańce osetyńskie i gruzińskie (lezginka), bardzo oryginalny był śpiew tunguski.

Polacy wywołali jednak największą sensacyę; wyszli oni nie z za sceny, jak inni, lecz ze swego pawilonu i przy dźwiękach krakowiaka, granego przez orkiestrę wiejską, przesunęli środkiem sali. Publiczność wstała i grzmiącymi, przeciągłymi oklaskami i brawami entuzyastycznemi witała orszak. Pochód otwierała orkiestra, dalej szedł zamaszysty, dziarski swat z wiechą, panna młoda z panem młodym, dalej dziedzic, dziedziczka (kontuszowa para), wreszcie długi szereg par weselnych. Na scenie odśpiewano przy dźwiękach orkiestry „Pije Kuba do Jakóba", odtańczono krakowiaka ze śpiewkami, oberka i odśpiewano kujawiaka.

Zatem nastąpiły oczepiny ze śpiewem „Oj, chmielu, chmielu, ty bujne ziele" i na zakończenie dziarski mazur.

Po występie scenicznym pochód weselny przeszedł po raz drugi przez salę, wracając do swego pawilonu, i znów powstała publiczność i burzą oklasków i braw dziękowała za obraz, pełen słonecznego blasku.

Zdaniem zgromadzonej publiczności, dział polski był najwspanialszy.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Puszkińskiej